Nr. 6. Czerwiec, 1898 r. Rok VI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 3 maja 1898).

Na misye Afrykańskie: P. Emilia Karnicka na 2 Msze św. ad inten. 2 złr.; przez ks. Antoniego Gutsfelda z Antoniehütte 10 mk. = 5 złr. 80 ct.; Franciszek i Amalia Żur 20 mk. = 11 złr. 70 ct.; Konrad i Agnieszka Rother 20 mk. = 11 złr. 70 ct.; Ks. A. Ł. z Petersburga na 68 Mszy św. ad int. i 30 pro defern. 98 rsb. = 122 złr.; przez p. L. B. Ditterle z Rygi: p. Hudziewicz 10 złr.; N. N. na 3 Msze św. na rzecz ofiarodawcy 3 złr.; p. von Kwinto na 100 Mszy św. za żywych i umarłych 50 złr.; idem na 100 Mszy św. za dusze bez ratunku 50 złr.; ks. J. K. z Poznania od N. N. na 4 Msze św. ad intén. 8 mk. 80 fen. = 4 złr. 70 ct; przez ks. Czermińskiego ks. S. Ponikowski 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; hr. Karolina Ostrowska i hr. Morstinowa 2 złr.; razem 276 złr. 71 ct.

Na wykupno niewolników: przez ks. Ruszyńskiego ze Sławuty na wykupienie murzynki i nadanie imienia Walerya 30 złr.; od tegoż 3 złr.; razem 33 złr.

Na chléb św. Antoniego przez OO. Jezuitów z Wesołej 20 ct.; panna Cochet 1 złr.; ks. A. Ł. z Petersburga 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; przez p. L. B. Ditterle N. N. 1 złr.; OO. Zmartwychwstańcy z Krakowa 3 złr. 50 ct. razem 7 złr. 74 ct.

Dla Ojca Ackera p. Byszewska 1 złr.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera. p. Bzowska 1 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **319 złr. 45 ct.**

Nadesłane przesyłki: p. Lipska zużyte marki na arkuszach; ks. Moszyński zużyte marki; p. Bolesław Biretto zużyte marki; Przew. M. Przełożona Felicyanek ze Smoleńska zużyte marki pocztowe.

Dopłaty do „Echa“ p. Bielska z Krakowa 76 ct.; p. Zofia Bzowska 38 ct.; p. Oborska 38 ct.; razem 1 złr. 52 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów, prenumeratorów „Echa“.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

† Ks. Biskup Glazer w Przemyślu.
† Wincenty Hubaczek w Krakowie.
† P. hr. Raczyńska w Bregenz.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Niech odpoczywają w pokoju.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Centralna stacya Salzburg. Po upłynionym w cichości i skupieniu wielkim tygodniu, nastąpiła dla wszystkich mieszkańców naszego uroczego „Marya Sorg“ wesoła i piękna Wielkanoc.

Od 22 do 30 Kwietnia po południowem błogosławieństwie, przy wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu, odbywała się w kapliczce naszej Krucyata Modlitwy za Afrykę. Oby prośby nasze złączone w tych dniach z prośbami tylu tysięcy gorliwych chrześcian uprosiły u Serca Jezusa łaskę nawrócenia dla nieszczęśliwych ludów Afryki!

ECHO Z AFRYKI.

Czerwiec 1898. Rok VI. Nr 6.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891)*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyńcze numera po **5** ct., = **10** fg.

Na dzień św. Antoniego z Padwy.

Niezbadane są drogi Boskiej Opatrzności i Jej cudowne środki, któremi się nieraz posługuje, by przeprowadzić swe wzniosłe cele mające dobro ludzkości na względzie. Więcej jak 650 lat temu, wylądował na piekące wybrzeże Afryki, świątobliwy mnich św. Antoni „Lilią Portugalii“ zwany. Serce jego płonące miłością Boga i bliźnich pałało żądzą wyrwania ludów pogańskich ze strasznego jarzma niewoli, zwiastując im wesołą nowinę Ewangelii świętej. Bóg jednak postanowił inaczej; ciężką chorobą dotknięty gorliwy ten misyonarz powrócić musiał do ojczyzny, nie pozyskawszy niebu ani jednej duszy. Młodzieniec św. poddał się w pokorze woli Bożej i to co mu Bóg za życia odmówił, teraz po tylu wiekach upłynionych, staje się nową dla niego chwałą, pozwalając mu z nieba być Apostołem murzynów.

Jeszcze teraz żyje w ciemnej Afryce miliony ludzi, którzy ukrzyżowanego naszego Zbawiciela wcale nie znają. Wiele z nich pragnie poznać prawdy święte, błagają misyonarzy o osiedlenie się wśród nich; tymczasem oni z zakrwawionem sercem muszą być głuchymi na ich wezwania dla braku pieniędzy. I tu zastósować trzeba słowa Proroka:

Parvuli patierunt panem et non erat qui frangeret eis. „Maluczcy prosili chleba, a nie było nikogo któryby im go ułomił.“ Św. Antoni rozsełа z nieba środki potrzebne na materyalny, duchowy chleb dla biednych murzynów, poruszając szlachetne serca do litości i jałmużny dla najuboższych z ubogich. Tak św. Antoni opiekuje się swemi murzynami, i kto ich wspomaga, ten może z ufnością liczyć na Jego pomoc. Oni bowiem są najukochańszemi Jego dziećmi, gdyż są najuboższymi tak na ciele jako i na duszy.

Jak zaś miłym jest dla wielkiego Cudotwórcy z Padwy, to piękne dzieło miłości „Chléb św. Antoniego“ [1]) dla czarnych Afryki, tego ciągłe mamy dowody. Codziennie otrzymujemy prośby lub dziękczynienia i ofiary różne, a nieraz świadkami byliśmy pomocy św Antoniego, graniczącej z cudem. Dlatego też wzywamy czytelników naszych, by razem z nami dziękowali św. Antoniemu za niewypowiedziane szczęście, i możność posełania misyonarzom Afryki chleba dla najuboższych sióstr i braci naszych. *Parvuli petierunt panem et erat qui frangeret eis.*

Wiadomości bieżące z Misyi.

Ojcowie od św. Ducha.

Jak już wiadomo z ostatniego zeszytu „Echa“ Misya Landana dotknięta została przedwczesną śmiercią gorliwego misyonarza O. Meyera. Następujący list jednego z Jego współbraci zawiadamia nas o tem:

Landana, dnia 12 stycznia 1898.

Misya katolicka.

Szanowna Pani Hrabino!

Misya Landana jest dotkniętą grubą żałobą. Dobry Bóg powołał do siebie kochanego Ojca Meyera znanego pani hrabinie. W poniedziałek 2 lutego Ojciec ciężko zachorował, wątłe Jego zdrowie nie zdołało przenieść dolegliwych cierpień i w piątek dnia 7 o 3½ nad ranem zgasł spokojnie, szczęśliwy, że umiera misyonarzem; podczas choroby Ojciec miał nadzieję, że jeszcze odzyska zdrowie, nie dla tego aby się lękał śmierci, owszem uśmiechał się na myśl połączenia ze Zbawicielem, któremu poświęcił swe życie. Dla nas brak jednego i takiego misyonarza jest wielką próżnią wobec tak rzadkich powołań, dlatego modliliśmy się gorąco, by nam Bóg zachował tego niezmordowanego pracownika. Lecz inna była wola Najwyższego względem tego rycerza Chrystusowego, pracującego bez wytchnienia na swoim posterunku. Ojciec Meyer posiadając język miejscowy, z wielkiem powodzeniem szerzył naukę Ewangelii św. wśród ludzi, których ukochał i dla których umarł. Dziś dobry Ojciec odbiera zapewne nagrodę za swe poświęcenia, lecz gdy Bóg widzi plamkę nawet na Aniołach, pozwól pani

[1]) Ulotne kartki z wizerunkiem Świętego i znanem Responsoryum, które bliżej określają dzieło „Chleba św. Antoniego“ otrzymać można darmo w Filii naszej Kraków, Starowiślna Nr. 3.

hrabina bym polecił Jej pobożnym modłom jako też całemu zgromadzeniu duszę nieodżałowanego misyonarza. Załączam do listu mego fotografię zmarłego na łożu śmierci, pragnąc by jej widok przypominał biedną misyę Landana. Przewielebny Ojciec prefekt jest bardzo zasmucony tą niespodziewaną śmiercią, uprasza także o modlitwy. On stracił (jak mówi) swoją prawą rękę, którą będzie trudno a może i niepodobna zastąpić. Ojciec Meyer był misyonarzem pobożnym, posłusznym i niezmordowanym w pracy dla dobra bliźnich.

Racz pani Hrabina przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i szczere życzenia jakie żywię dla Jej dzieła. Sługa w Chrystusie

Al Savar mp.

Siostra Stanisława pisze pod tą samą datą:

Św. Wola Boża!

Szanowna Pani Hrabino!

Zaledwie upłynęło kilka miesięcy od złożenia do grobu zwłok nieodżałowanego Ojca Wieder'a, którego nigdy opłakiwać nie przestaniemy, gdy znów z początkiem roku podobało się dobremu Bogu powołać do siebie Ojca Meyer'a. Śmierć Jego jest ciężkim ciosem dla naszej misyi. Ojciec ten miał dar jednania sobie serc biednych czarnych, umiał przemawiać do ich przekonania, znając dokładnie ich język. Niewymowną też jest boleść Czcigodnego prefekta apostolskiego, dla którego zmarły był najposłuszniejszym i najprzywiązańszym synem, rozumiejącym doniosłość obowiązków swego przełożonego, i pragnącym być mu pomocą w każdej chwili, widząc jak trudno jest podołać coraz zwiększającym się obowiązkom, w obec zmniejszającej się liczby pracowników.

Biedne dzieci nasze podczas choroby Ojca Meyer'a, nakazywały sobie różne umartwienia, na intencyę uzdrowienia ukochanego swego jałmużnika. Wczasie rekreacyj odmawiały także różaniec a przy robotach ręcznych modliły się gorąco. We czwartek wieczór gdy choroba się wzmogła, dzieci siedząc w swych łóżeczkach modliły się nadstawiając ucha na każde słowo. O godzinie 4 tej rano dowiedziały się o śmierci Ojca. Padły na kolana i z płaczem rzewnym odmawiały znów różaniec.

Za panią Hrabinę jako za Matkę od Boga im wybraną, dzieci czarne modlą się badzo serdecznie, jakoteż za całe zgromadzenie, pracujące dla sprawy biednej Afryki. Święto Bożego narodzenia tak piękne samo przez się w Congo, nasi Ojcowie szczególnie starają się podnieść. Msza święta Pasterska ofiarowaną była na intencyę pani Hrabiny. Prawdziwie rozrzewniającym był śpiew naszych dzieci, ułożony na głosy z akompaniamentem naszych seminarzystów na harmonium. Według zdania licznie zgromadzonych mimo śniegu, śpiew ten był równie piękny jak w kościołach europejskich. Wszystko to winniśmy naszym dobrodziejom i dobrodziejkom, bo środkami ich ofiar i miłosierdzia możemy tyle robić dla dzieci, które Bóg wybrał dla swej chwały.

Składając pani Hrabinie wyrazy czci należnej, chciałabym wymienić imiona wszystkich Jej przybranych dzieci, lecz dziś życzeniu jednej tylko Maryi Teresy zadość uczynić mogę, kreśląc się z radością wdzięczną i pokorną sługą w Panu Siostra *Stanisława.*

Landana, dnia 14 grudnia 1897.

Na kilka tygodni przed otrzymaniem wiadomości o śmierci O. Meyera, odebraliśmy od niego list następujący:

Łaskawa Pani Hrabino!

Od dawna nic nie doniosłem o misyi naszej, czego powodem były podróże, trwające dłużej aniżeli myślałem. Dziś chcę przedewszystkiem podziękować pani Hrabinie za szczególne interesowanie się wykształceniem naszych seminarzystów, tak w imieniu Ojca Prefekta jako też wszystkich tutejszych misyonarzy. Zdaje się jakoby Pan Bóg błogosławił naszym usiłowaniom, w tym bowiem roku otrzymał sutannę jeden z najzdolniejszych naszych seminarzystów Klemens Wawrzyniec Bungo, którym się Sodalicya opiekuje. Wielu innych seminarzystów poświęca się pilnie studyom wyższym; polecam ich wszystkich pobożnym modlitwom Czeigodnej Pani i Jej współpracowniczek.

Zeszłego roku byliśmy nawiedzeni różnemi próbami, nie mogliśmy zatem rozszerzyć naszej działalności według pragnień naszych. Stan zdrowia był w ogóle niedobry, Siostry kolejno przechodziły febrę. Dzięki Bogu dziś jest lepiej, oby dla dobra dzieła dalej tak było. O. Prefekt odbył teraz podróż wizytacyjną, jest ona tak w zimie jak w lecie nader uciążliwą. Niedawno temu założona misya w Lukula wymagała znów wielkich nakładów, wynoszących 2000 frank. Na domiar złego, transport materyałów budowlanych, zatonął, a Brat i przewoźnik czarny z trudnością ocaleni zostali. W krótkim czasie zakład nasz przyjął 66 dzieci, ludność jest dla misyonarzy przychylnie usposobiona z pomocą, Bożą prace nasze nie będą daremne.

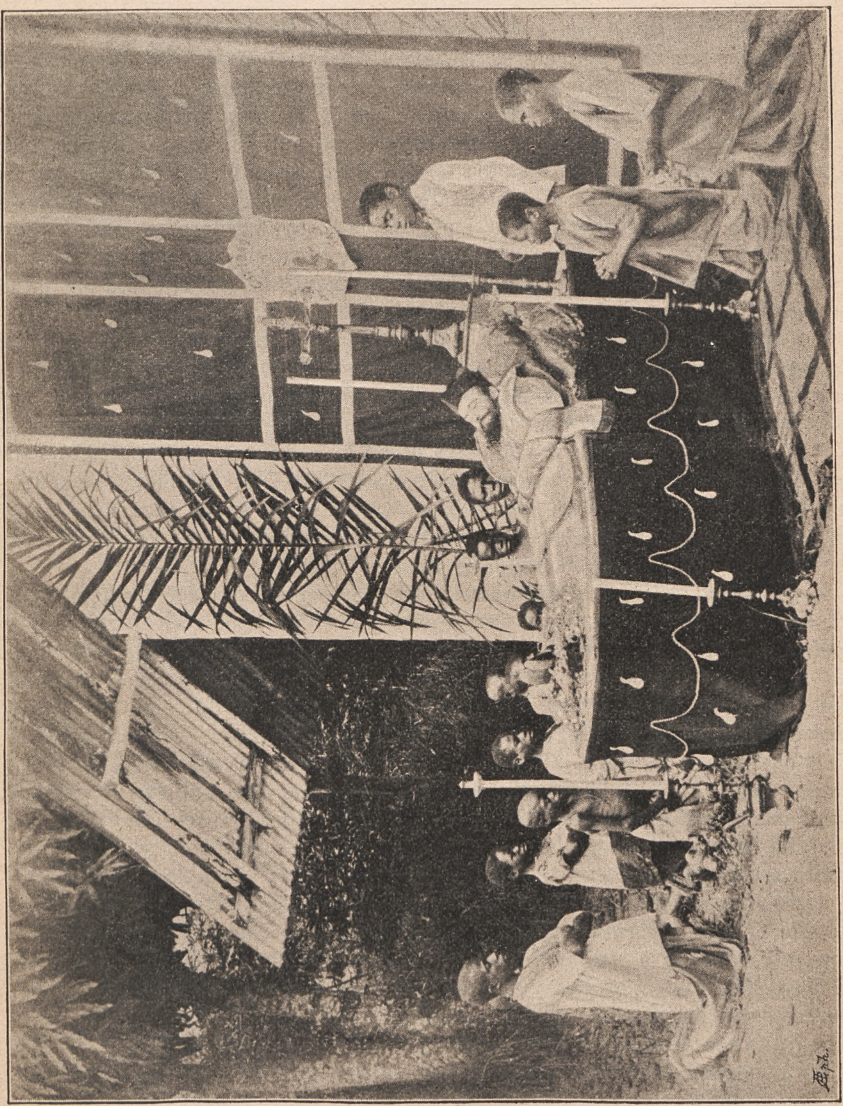
W Landana w naszych chrześcijańskich wsiach osadziliśmy 12 rodzin. Na wielkanoc 23 dzieci przystąpiło do 1-szej Komunii świętej a następnie otrzymało Sakrament Bierzmowania. Najtrudniej nam jest wykorzeniać pojęcia zabobonne, chociaż prawdy wiary działają silnie na umysły ochrzczonych, polecamy resztę działaniu Bożemu wpajamy w dzieci zamiłowanie pracy, pilności, porządku, do czego nie dochodzi się łatwo przy wrodzonem lenistwie murzynów. Wszystkie dzieci uczęszczają do szkoły z wyjątkiem tych, które w warsztatach są zajęte, ale i tę część dnia poświęcić muszą pracy w polu, co dla tutejszej ludności jest najważniejszą rzeczą. Mamy nadzieję, że tegoroczne urodzaje wynagrodzą nam klęski zeszłego roku, inaczej cóżbyśmy poczęli, mając 250 ust do nakarmienia?

Szpital nas pociesza, ochrzciliśmy wiele ludzi w niebezpieczeństwie śmierci, inni obiecali się nawrócić, lecz ci co przyjęli wiarę chrześcijańską i uczęszczali pilnie na nauki katechizmowe, zapowiadają swem życiem przechować ziarno rzucone w ich serca.

Liczba chrześcian wzrasta ciągle, kapliczka nie może już pomieścić wszystkich, trzeba pomyśleć o nowym budynku, ale zkąd wziąść na to pieniędzy? Czy możemy liczyć na pomoc czcigodnej Pani? O tak! doznawszy tylokrotnie Jej opieki, w niej ufność pokładamy. Dlatego naprzód już dziękuję serdecznie w imieniu wszystkich misyonarzy i wiernych, za oczekiwaną pomoc.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i religijnego poważania

Oddany sługa w Panu *O. Meyer*.



O. Meyer na łożu śmierci.

Franciszkanki-Misyonarki.

Boma, dnia 1 września 1897.

Łaskawa Pani Hrabino!

Z radością zabieram się by udzielić nieco wiadomości z głębi Afryki. Od czasu naszego przybycia 9 kwietnia, dni schodziły jak błyskawica, zawsze tak bywa, gdy jest wiele pracy, a przytem jest się zadowolonym. Dom mieszkalny jest dobrze urządzony, również kuchnia którą zaopatruje się w mięso z własnego bydła. Przedewszystkiem pięknie przyozdobioną była kaplica z powodu przybycia biskupa Conga Msgr. Kamilla v. Ronslé. Dwa razy odprawił u nas Mszą św., fotografował się z nami i z naszym proboszczem. Wyraził się z uznaniem o wpływie jaki tu wywieramy, szczególniej na kobiety, które do nas przychodzą dla pouczenia się katechizmu; dawniej nauczycielem ich był Benedykt, ochrzczony murzyn. Są one bardzo pilne, z radością wielką odmawiają wspólnie różaniec. czcząc w ten sposób Najśw. Pannę. Prócz nich mamy jeszcze 10 dziewczynek murzynek, wykupionych częścią przez rząd, częścią przez prywatnych dobrodziejów. Najmłodsze Antonia i Marya są ochrzczone, inne uczą się katechizmu, ale również niezadługo przyjmą chrzest św.

Pewnego razu przybył do nas żołnierz z dwoma małymi chłopcami porzuconymi na drodze, nieszczęśliwe dzieci były tak osłabione, że udzielono im natychmiast chrztu św. widząc, że niewiele czasu pozostaje im do życia. Dwie panie europejskie trzymały ich do chrztu, po przyjęciu którego jedno zaraz umarło, drugie w jakiś czas później.

Zły duch usiłuje wszystkiemi sposobami przeszkadzać postępom misyi, ale P. Bóg nie dozwoli nam upaść pod ciężarem tych przeciwności, prosimy jednak bardzo o modlitwy, by P. Bóg udzielił nam siły wytrwania którego tak potrzebujemy dla nauczenia się języka krajowego, założenia szkoły przed październikiem jeszcze, by módz przyjąć do niej wszystkich zgłaszających się. Stosunki są trudne, przeszkody liczne, smutny przykład złych chrześcian wpływa ujemnie na nowo nawróconych. Znajdnje się tu również sekta massońska. Gdyby środki materyalne nam dopisywały, moglibyśmy znacznie działalność rozszerzać, tembardziej, że trzy gminy tutejsze udały się do Generalnej Przełożonej z prośbą by przysłała więcej misyonarek, ale koszta podróży i urządzeń odpowiednich klimatowi są wielkie. Niedawno temu udały się siostry do portugalskiego Conga dla założenia szpitalu, w nowej Antwerpii przeszło 100 dzieci murzyńskich umieszczonych jest w naszym zakładzie. a wkrótce rozpocząć się ma tamże budowa kościoła. Tutaj wychowujemy dziewczynki na praktyczne kobiety, pracują więc w ogrodzie, kuchni, pralni i szwalni, uczą się przytem pilnie katechizmu, naturalnie praca jest wielka, ale na to tu jesteśmy i z radością ponosimy te trudy, pragnąc jak najdłużej pracować dla dobra tych biednych istot.

Prócz tego mamy szpital dla chorych których liczba bardzo się zmienia stósownie do klimatu i pory roku. Zima rozpoczyna się w maju, wtedy deszcz nie pada i powietrze miłe prawie jak w Europie; w gorącej jednak porze deszcze są gwałtowne. O Europie myślimy zwykle gdy czegoś potrzebujemy i gdy modlimy się za dobrodziei. Często przychodzą do nas

murzyni prosząc o medalik albo różaniec, przykro nąm bardzo, gdy nie mając takowych, musimy im nieraz odmówić.

Na zakończenie dziękuję raz jeszcze czcigodnej P. Hrabinie i wszystkim moim duchownym jak i świeckim dobrodziejom, za ich łaskawość dla mnie za wszystko czemkolwiek się przyczynili do osiągnięcia mego powołania. Wdzięczna i przywiązana *Marya Fernanda F. M. M.*

MAŁY FEUILLETON.

Najboleśniejsze rózgi przechodzą, ale Jezus zostaje.

(P. misyonarza z Gabunu).

Wielebny O. misyonarz, któremu zawdzięczamy to opowiadanie, bawi obecnie we Francyi, serce jego jednak przebywa między nieszczęśliwymi murzynami, którym swe życie poświęcił. Posłuchajmy, z jaką miłością o nich pisze:

„Niedawno temu byłem w wiejskim kościele w Normandyi. Dzieci miały właśnie przystąpić do pierwszej Komunii świętej i przechodziły parami, z zapalonemi świecami przez kościół, udając się na przygotowane dla nich miejsca. Ołtarz płonął od świec, gałązki bluszczu otaczały go, a stary kościół zdawał się odmłodnieć szczęściem tych dzieci. Niejedno oko starca zrosiło się łzami, wspomnienie tego pięknego dnia je wycisnęło. Obcym tu byłem, myśli moje skierowały się zaraz do innych okolic, uprzytomniając mi tę samą chwilę w podzwrotnikowej ziemi.

W dystrykcie Fang, pod Equatorem jest wieś Akork. Odprawiałem tam raz Mszą św. Kościół zbudowany był ręką Bożą i był piękny jak wszystko czego jeszcze nie tknie ręka ludzka, psująca często dzieła Stwórcy. Wspaniałe palmy pochylały się kornie przed Panem swym, wijące się rośliny tworzyły łuki sklepienia. Moi czarni nie mogli mi nic innego dostarczyć prócz 4 słupów i kawałka kory, dla zbudowania ołtarza. Dary Boże ozdobiły go dokoła cudnemi kwiatami nadając wspaniały widok tej prawdziwie z ziemi wyrosłej świątyni.

Z głębokiem skupieniem słuchały te dzieci lasów Mszy św. Zapewne Niepokalana Dziewica spoglądała na nie litośnie, gdy trzymając w ręku paciorki różańca, pozdrawiały Ją słowami: „Zdrowaś Maryo". Najszczęśliwszemi były wśród zgromadzonych w dniu tego 4 dziewczynki po raz pierwszy bowiem przystępywały do Komunii św. Spędziły one lat parę w stacyi misyjnej u dobrych sióstr, gdzie też ochrzczone zostały. Ale pogański ich ojciec zabrał je gwałtem z cichego ustronia, by w domu pracą swą pomocą były. „Czy nie zapomną naszych upomnień i pozostaną wiernemi św. wierze zapytywaliśmy się sami siebie. Mieszkały o 5 dni drogi od naszej stacyi w miejscowości gdzie rzadko ksiądz się pojawi, niepokojony tą myślą, wsiadłem raz w łódkę moją, zdążając do Akork, gdzie z wielką radością przez dzieci przyjętym zostałem.

„Już tak dawno oczekiwaliśmy Cię Ojcze, patrz wszystkie te dzieci umieją katechizm, zadziwisz się gdy im zadasz pytania“.

Rzeczywiście cała gromada stała dokoła mnie, nauczycielami jej byli uczniowie i uczennice misyi naszej, cieszyłem się, że przeważna ilość dzieci umiała płynnie czytać, śpiewać pieśni nabożne i odpowiadać na wiele pytań katechizmowych. Co wieczór zgromadzano się dla wspólnego odmawiania różańca św. a we święta, było uroczyste nabożeństwo, wątpię jednak by europejskie dzieci uczestniczyły nań z wielkiem skupieniem, bo zamiast przewodniczącego modlitwom księdza, była dziewczynka 15 letnia a kazanie miewała także 10 letnia. Gesta i miny misyonarza były zapewne dokładnie naśladowane, a co do treści to była cokolwiek odmienna, ale Pan Bóg przyjął dobrą wolę. Błogosławieństwo Boże spoczywało widocznie na tych usiłowaniach o tem byłem przekonany, bo wiele z tych dzieci - było tak dobrze przygotowane, że mogłem im zaraz udzielić Chrztu św.

Moje 4 katechistki otrzymały sowitą nagrodę swej pracy, bo dopuszczone zostały do Komunii św. Błogosławione łzy szczęścia zrosiły dziecinne ich twarze a wymowne i żywe oczy, zdawały się przejęte głębokiem szczęściem i miłością dla Zbawcy swego.

Mając już wieś opuszczać, powiedziałem dziewczynkom, które po raz pierwszy do Komunii św. przystąpiły: Moje dzieci wiecie, że za 3 tygodnie obchodzić będziemy Wielkanoc, uroczyste święto chrześcian. Proście rodziców by wam pozwolili pójść wtedy do stacyi misyjnej, będziecie mogły znowu przyjąć Zbawiciela do serc waszych“.

„O, przyjdziemy Ojcze“ odpowiedziały mi z radością. —

Rano w Wielką Niedzielę stawiły się rzeczywiście, z wesołą miną wołając, „jesteśmy Ojcze“. Ale całe ich ciało świadczyło o otrzymanych bolesnych rózgach.

„Któż was tak obił, moje biedne dzieci“ zapytałem oburzony.

„Opowiemy Ci zaraz“ przemówiła starsza z nich. „Powiedziałeś nam, żeby tu przyjść na Wielkanoc, że będziemy mogły znów przyjąć Jezusa, ale ojciec nam nie pozwolił. Prosiłyśmy z płaczem, nie pomagało, rodzice zagrozili nam, że 15 rózg dostaniemy gdy się oddalimy, ale powiedziałyśmy sobie „w Imię Boże“ i tego samego jeszcze wieczora odpłynęłyśmy. Zauważano nas i ojciec dotrzymał słowa. Piętnaście rózg otrzymałyśmy i sądzono, że nas to onieśmieli i nie pilnowano już nas tak bardzo. Więc uciekłyśmy znowu i jesteśmy. Prawda Ojcze, odprawisz niezadługo Mszę świętą?“ „Moje biedne dzieci trzeba było nie przychodzić, tak strasznie pokaleczone jesteście!“ „Mój Ojcze i ty to mówisz, ty misyonarz, przemówiła młodsza, Róża. Powiedz, co byś ty uczynił na naszem miejscu, mając do wyboru rózgi i Jezusa? Spuściłem głowę, i zapytałem. — „A co będzie za powrotem waszym?“ „Za powrotem — powtórzyła Krystyna wzdrygając się nieco — za powrotem — ach — ... Ale cóż to szkodzi zawołała odważniej — rany się zagoją — ale Jezus zostaje!“

Wykaz datków w kwocie **319 złr. 45 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20 maja 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Ażeby zadość uczynić obowiązkowi prawem zakreślonemu, urządziła nasza Jeneralna Kierowniczka dnia 26 Kwietnia o 3 godzinie popołudniu, w lokalu Sodalicyi w Salzburgu, **Jeneralne Zgromadzenie Stowarzyszenia Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyi Afrykańskich**

Z wykazu dochodów rocznych dajemy następujące szczegóły: Stowarzyszenie przez czas czteroletniego swego istnienia za pomocą ustnej i piśmiennej propagandy przysporzyło misyom Afrykańskiem okrągłą sumę 100.000 zlr. Co zaś do czynności Stowarzyszenia w kształceniu powołań misyjnych, to dotąd 12 ubogich dziewcząt przygotowanych zostało na Siostry misyjne z których 9 czynnemi już są w Afryce, a 3 na koszcie Sodalicyi znajduje się w różnych misyjnych Nowicyatach Europy. Obecnie Sodalicya kształci i utrzymuje 20 takich dziewcząt w nowo założonym „Marya Sorg." Dochody Stowarzyszenia pochodzące z wkładek Zelatorów i członków Sodalicyi, specyalnych darowizn, legatów dla Sodalicyi, czystego dochodu „Echa z Afryki" i Biblioteki Afrykańskiej i sprzedaży wina afrykańskiego i t. d. uczyniło razem w roku ubiegłym sumę 8227 zlr. i 91 ct. Z tego wydano: na utrzymanie misyjnych kandydatek w Sodalicyi, ich wyprawy, podróże, na czynsz 4 kancelaryi, utrzymanie buchhalterki, na druki i t. d. sumę 5.200 zlr. Pozostaje w kasie 3027 zlr. 91 ct

Po wykazie tym wyznacono 3 członków dla skontrolowania kasy. Wybranymi zostali: Przew. ks. Ignacy Rieder, Profesor Teologii; p. Mateusz Mittermüller księgarz i p. Otton Dis. Panowie ci przejrzeli wykazy kasy z r. 1897 i znaleźli je w porządku. Następnie obrano Jeneralną Kierowniczką hr. M. Teresę Ledóchowską, pannę Gabryelę Klausą sekretarką, pannę Jadwigę Prötsch kasyerką. Zastępczynią zaś Jeneralnej Kierowniczki wyznaczoną została panna Melania Ernst.

We Środę dnia 4 maja nasz zakład misyjny „Marya Sorg" zaszczycony został odwiedzinami Jej c. i k. Wysokości Wielkiej Księżnej Alicyi Toskańskiej, która przeszło godzinę u nas bawiła. Oprowadzana przez Jeneralną kierowniczkę, zwiedziła Jej Cesarska Wysokośc kaplicę, budynki mieszkalne, ogród i t. d., również i miejsce przyszłej misyjnej drukarni.

Wielka Księżna wyraziwszy się z pełnem uznaniem o wszystkiem co widziała, obiecała niebawem powtórzyć swe odwiedziny.

Dnia 7 maja wyjechała Jeneralna Kierowniczka w towarzystwie panny Ernst do S'. Pölten i Wiednia dla poparcia interesów dzieła i Misyi Afrykańskich.

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się 1 zlr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąć.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Zbieramy

na korzyść Misyj i rozsyłamy stacyom misyjnym afrykańskim: **Materye i resztki materyj, suknie** nowe jako też noszone ale czyste, nowe lub używane **paramenty i przybory kościelne, różańce, krzyże. Obrazki świętych i biżuterye** również są bardzo pożądane. **Zużyte marki pocztowe** bywają jak najkorzystniej sprzedawane na wykupienie niewolników murzyńskich. Ktoby chciał przyodziać biedne murzyńskie dzieci, może na żądanie otrzymać wzór na sukienki od

Ekspedycyi „Echa z Afryki", Kraków, Starowiślna 3.

Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki“, według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi.
Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym.
Główny skład „Echa“ znajduje się w Rydze, u p. **Ludwika B. Ditterle, Ryga, Terensborg.** W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego“*, Nowy Świat, Nr. 35 i *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*